

Wyrobisz, Andrzej

„Sztuka miast i mieszczaństwa XV-XVIII wieku w Europie Środkowowschodniej”, red. Jan Harasimowicz, Warszawa 1990 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 83/1, 168-171

1992

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

wojny husyckie i pierwsza faza wojny trzydziestoletniej w Czechach, podboje tureckie na Węgrzech. Niezwykle złożone procesy urbanizacyjne i dezurbanizacyjne w tej części Europy mistrzowsko przedstawił György Granastói.

Niemniej trudne zadanie przypadło Henrykowi Samsonowiczowi, który scharakteryzował przemiany historyczne miast polskich. Z jednej strony usytuowanie tych miast na pograniczu trzech różnych stref gospodarczych: bałtyckiej, czarnomorskiej i karpackiej, ale także na styku różnych wpływów etnicznych i kulturowych, z drugiej zaś brak danych statystycznych pozwalających na ilościową prezentację zmian w sposób porównywalny z Europą Zachodnią — czynią zadanie historyka niezwykle trudnym i zmusiły autora do położenia nacisku na metodę opisową.

Zasługą dwóch ostatnich autorów jest wprowadzenie miast Europy Środkowowschodniej do obrazu urbanizacji Europy późnego średniowiecza i wczesnej nowożytności. W globalnych ujęciach historyków-urbanistów dotychczas całkowicie pomijano ten region lub opisywano go w sposób niezupełnie kompetentny (P. Bairoch, J. De Vries). Pozostałością tego w omawianym tomie jest włączenie przez E. François Gdańska i Elbląga do grupy miast niemieckich (za De Vriesem), co z punktu widzenia powiązań gospodarczych obu tych miast jest pozbawione sensu.

Oczywiście do pełnego obrazu urbanizacji Europy w dobie przedprzemysłowej zabrakło w omawianym tomie kilku nader ważnych dla tematu obszarów (Włoch, Anglii, Francji, nie wspominając już o peryferiach). Mimo nie wyczerpania tytułowego tematu ani z punktu widzenia geograficznego, ani merytorycznego — lektura „Cheironu” jest bardzo interesująca i pożyteczna, i spełnia założenia zawarte w podtytule tego wydawnictwa: „Materiali e strumenti di aggiornamento storiografico” Materiały i narzędzia doskonalenia wiedzy historycznej).

Andrzej Wyrobisz

Sztuka miast i mieszczaństwa XV—XVIII wieku w Europie Środkowowschodniej, pod redakcją Jana Harasimowicza, PWN, Warszawa 1990, s. 478.

Recenzowana książka stanowi plon międzynarodowej konferencji naukowej zorganizowanej przez wrocławskich historyków sztuki we Wrocławiu i Wojnowicach w 1987 r. Podjęty przez uczestników temat jest bardzo ważny i interesujący. Powstaje jednak od razu pytanie: co to jest sztuka mieszczańska? Wszak ogromna większość twórców dzieł dawnej sztuki, zarówno w Europie Środkowowschodniej jak i Zachodniej, to mieszczaństwo. Czym więc różnią się kreowane przez tych samych artystów dzieła sztuki mieszczańskie od niemieszczańskich? Określenie kryteriów pozwalających odróżnić sztukę mieszczańską od niemieszczańskiej to zadanie przede wszystkim dla historyków sztuki i socjologów kultury. Być może *differentia specifica* tkwi w mecenacie oraz treściach ideowych dzieł sztuki, o czym wspomina redaktor tomu, Jan Harasimowicz, na wstępie swojego referatu (s. 15; por. także bardzo cenne uwagi Zdenka Hojdy, s. 382—383 oraz Zofii Ostrowskiej-Kębiłowskiej, s. 449—452). A zatem badania nad sztuką mieszczańską polegałyby na studiowaniu historii mieszczańskiego mecenatu oraz treści ideowych dzieł sztuki. Zebrane w recenzowanym tomie rozprawy istotnie tego zakresu głównie dotyczą.

Drugie ważne dla omawianego zbioru artykułów pojęcie to termin „Europa Środkowowschodnia”. Nie został on przez żadnego z autorów zdefiniowany. Jest to zresztą zadanie najeżone trudnościami i wątpliwościami. Praktycznie ponad

1/3 studiów dotyczy Śląska i jego pogranicza (to niewątpliwie wpływ inicjatorów spotkania), ponadto są rozprawy o Gdańsku, Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Pradze, Lipsku, Berlinie, miastach spiskich. Nie uwzględniono miast wschodnich obszarów Rzeczypospolitej, innych miast Słowacji, Czech i Węgier, Austrii (to także Europa Środkowowschodnia), całkowicie wyłączono Rosję (czy to również Europa Środkowowschodnia?). Na pewno zbyt mało, jak na wagę problemu, powiedziano o Krakowie i Pradze, dotkliwie odczuwa się brak Lwowa.

Czytelnikowi od razu rzuca się w oczy nieobecność historyków, a także historyków literatury i innych specjalistów badających różne aspekty przeszłości, zarówno wśród autorów referatów jak i w bibliografii cytowanych opracowań. J. Harasimowicz, autor wprowadzającego referatu o stanie i perspektywach badań nad sztuką miast i mieszczaństwa, ubolewa nad tym separowaniem się historyków sztuki od historyków (s. 53). Wypada podzielić ten żal. Historia, historia sztuki, historia literatury, mimo zainteresowania wspólnym przedmiotem badań, rozwinęły się — paradoksalnie — jako odrębne dyscypliny nauki z różnych i niezależnych od siebie korzeni, na gruncie różnych metodologii, i tak nadal ewoluują. Oczywiście można wskazać przykłady historyków literatury, którzy byli równocześnie wybitnymi historykami, historyków, którzy zajmowali się z powodzeniem historią sztuki — i odwrotnie. Ale w zasadzie każda z tych nauk operuje sobie właściwymi metodami i na swój sposób formułuje opinie o przeszłości, czasem zgodne, czasem sprzeczne ze sobą. Ma to zalety, bo dobrze jest mieć różne punkty widzenia na ten sam przedmiot badań naukowych, ale ma też wady, zwłaszcza gdy poszczególni specjaliści nie uwzględniają racji swych kolegów reprezentujących inne dyscypliny.

Przykładem takiego rozchodzenia się rozumowania historyka sztuki i historyka jest zdanie z artykułu Harasimowicza: „Pogłębiające się rozwarstwienie miejskich społeczności, wypieranie poczucia stanowej «wspólnoty» przez grupowy partykularyzm czy wręcz jednostkową «prywatność», przesuwają stopniowo punkt ciężkości mieszczańskich inwestycji kulturalnych z obszaru publicznego w sferę prywatno-mieszkalną” (s. 44) — reprezentujące punkt widzenia historyka sztuki. Otóż dla historyka wątpliwy jest już sam punkt wyjścia powyższego rozumowania: czy w Europie Środkowowschodniej, a w szczególności w Polsce, kiedykolwiek zdążyło wykształcić się „poczucie stanowej wspólnoty mieszczaństwa”? A jeśli nie, to traci sens cały dalszy wywód o ewolucji kulturalnych zainteresowań mieszczan. Przemiany dyspozycji przestrzenno-funkcjonalnej kamienic mieszczańskich, o czym pisze dalej Harasimowicz, historyk postrzega jako rezultat zmian demograficznych oraz struktury majątkowej mieszkańców miast i ich kultury materialnej, a nie przesuwania się punktu ciężkości życia kulturalnego ze sfery publicznej w prywatną. Ale może to historyk sztuki ma rację? Sugestie Harasimowicza są tak ważne, że historyk powinien nad nimi się zastanowić i może zmienić własne poglądy na temat ewolucji środkowoeuropejskiego mieszczaństwa i jego kultury w dobie przedprzemysłowej. Może jednak właśnie dlatego byłoby lepiej, aby historycy i historycy sztuki pracowali razem, jeśli nie na poziomie zbierania materiałów i ich analizy (to mogłoby być trudne), to na poziomie dyskutowania rezultatów badań i konstruowania syntezy. Przy ogromnej erudycyjności artykułu Harasimowicza uderza w nim tylko cząstkowe i wybiórcze uwzględnienie opracowań historycznych, pominięcie (czy świadome i celowe?) wielu ważnych prac i nie dotknięcie, choćby przelotne, prezentowanych w nich poglądów.

Podobne uwagi można odnieść do artykułu Mieczysława Złata o funkcjach mieszczańskiego mecenatu i nobilitacji mieszczan przez sztukę. Niezwykle interesujące rozważania tego autora o artystycznych świadectwach utożsamiania się mieszczan z rycerskim wzorem osobowym w XV i XVI w. (budowa mieszczań-

skich zamków-rezydencji i kaplic rodowych oraz fundowanie nagrobków typu rycersko-szlacheckiego) pozostają w oderwaniu od tego, co pisała Maria Bogucka o atrakcyjności dla mieszczan wzorców życia szlacheckiego w Polsce oraz o mecenacie mieszczaństwa polskiego (na rozprawy Boguckiej nie powołuje się też Teresa Grzybkowska w referacie o arystokratycznym charakterze kultury Gdańska, cytuje je natomiast Zdenek Hojda w artykule o inwestycjach kulturalnych mieszczan w Pradze). Mój artykuł o pomnikach nagrobnych mieszczan w Polsce w XVI—XVII w. ukazał się zbyt późno, by autor mógł do niego ustosunkować się. Natomiast niezrozumiałe jest pominięcie książki Teresy Jakimowicz o dworach murowanych w Polsce w XVI w., w której badaczka ta pokazała, jak bardzo model zamku-rezydencji (wieży mieszkalnej, kasztelu) był wciąż popularny wśród szlachty w czasach nowożytnych. Ta anachroniczna z punktu widzenia militarnego i budownictwa mieszkalnego koncepcja była wciąż aktualna ze względu na ideowe i odnieść to można w równej mierze do szlachty, spaukobierczyni średniowiecznego rycerstwa, jak i do mieszczan aspirujących do nobilitacji.

Nieporozumieniem jest zdanie Teresy Grzybkowskiej, że: „W wieku XVI luność Gdańska składała się w znacznej mierze z osiadłych tu cudzoziemców, co jeszcze bardziej zbliżało i upodabniało Gdańsk do Polski, w której też niemal nie było rodzimego mieszczaństwa” (s. 244). Rzeczywiście w Gdańsku i innych miastach w Polsce nie brakowało w XVI w. obcych przybyszów. Były to jednak bądź jeunostki, bądź niewielkie liczebnie (aczkolwiek znaczące w gospodarce i kulturalnej) kolonie. Jeżeli autorka miała na myśli całą niemieckojęzyczną luność Gdańska albo niemieckiego czy włoskiego pochodzenia mieszkańców innych miast, to trudno ich traktować jako cudzoziemców, skoro byli to ludzie osiadli w tych miastach na stałe od szeregu pokoleń. Ponadto było też wielu mieszczan całkowicie rodzimego pochodzenia, przede wszystkim plebs i mieszkańcy mniejszych miast, a ogólny proces polonizacji mieszczaństwa w Rzeczypospolitej w XVI w. zaszedł bardzo daleko, o czym pisał niegdyś Stanisław Herbst i językoznawca Witold Taszycki. Oczywiście pozostaje pytanie, w jakim stopniu to polskie mieszczaństwo partycypowało w tworzeniu kultury miast, a w jakim była ona wytworem przybyszów lub importem wzorców albo gotowych dzieł obcych. Silne wpływy obce były zresztą charakterystyczne nie tylko dla kultury miast, ale w ogóle dla całej kultury staropolskiej, o czym pisano już wiele. Powstawała ona jako synteza różnych kultur, spotykających się na obszarze wielonarodowej i położonej na styku różnych obszarów kulturowych Rzeczypospolitej. W pewnej mierze odnieść to można do całego obszaru Europy Środkowowschodniej. Dlatego szkoda, że w recenzowanym zbiorze referatów zabrakło wypowiedzi specjalnie tym zagadnieniom poświęconych. W historiografii dotkliwie odczuwa się brak ogólnego opracowania historii kultury Lwowa jako miasta, w którym spotykały się i wspanialiły tak różnorodne kultury jak polska, ruska, ormiańska, żydowska, tatarska, niemiecka, śląska, włoska, grecka...

Na szczególną uwagę w omawianym wydawnictwie zasługuje referat Zofii Ostrowskiej-Kęmbłowskiej, opublikowany pod skromnym tytułem „Z dziejów fundacji luterńskiego kościoła św. Krzyża” (s. 433—454). Przedstawiła w nim autorka nie tylko dzieje budowy tej świątyni w Poznaniu u schyłku XVIII w. (pisała już o tym w swej znakomitej monografii „Architektura i budownictwo w Poznaniu w latach 1780—1880”, Warszawa—Poznań 1982, s. 52—58), ale także niezwykle ważny problem integracji luterńskiej społeczności, która ją ufundowała, z miastem i państwem, wyrażającej się w wyborze formy architektonicznej i w wyposażeniu wnętrza, a również zagadnienie tradycjonalizmu i konserwatyzmu w sztuce jako pozytywnego zjawiska „poczucia łączności z tradycją i kulturą

pewnego regionu" (s. 449). Dla dziejów kultury mieszczańskiej i w ogóle kultury polskiej czasów nowożytnych, kształtowania się nowożytnego społeczeństwa polskiego są to sprawy fundamentalne, a poglądy autorki zasługują na najpilniejszą uwagę.

Nie było zadaniem autorów omawianej tu książki pisanie historii Europy Środkowowschodniej ani przedstawianie procesów urbanizacyjnych na tych obszarach. Problemów tych jednak nie może uniknąć nawet historyk sztuki. Trudno jest bowiem pisać o sztuce miast i mieszczan nie uświadamiając sobie, jakich środowisk społecznych była ona wytworem lub komu służyła. Brak odpowiedzi na takie pytania uniemożliwia wyjaśnienie sprawy postawowej: charakteru całej sztuki miast środkowowschodnich i jej ubóstwa w porównaniu ze sztuką np. miast niderlandzkich lub północnowłoskich. A także różnic regionalnych wyraźnie zarysowanych w obrębie Europy Środkowowschodniej (specyficzna a bogata sztuka miast spiskich, o czym w recenzowanym tomie pisze János Vég, czy problem stosunku do sztuki i do reformacji mieszkańców miast saskich, o czym interesująco pisze Hartmut Mai). Dlatego raz jeszcze wypada powtórzyć, że szkoda, iż historyków przy tym nie było. Szkoda, że w całym tomie ani razu nie zacytowano książki Mariana Małowista „Wschód a Zachód Europy w XIII—XVI wieku. Konfrontacja struktur społeczno-gospodarczych” (Warszawa 1973), fundamentalnego dzieła objaśniającego różnice rozwoju gospodarczego i urbanizacji Europy Zachodniej i Środkowowschodniej. Nie cytowano też Immanuela Wallersteina ani Jerzego Kłoczowskiego.

Wiem, że historyk sztuki nie może, nie sprzeniewierzając się swej profesji, wystawiać dziełom sztuki cenzurek ze stopniami, a następnie szeregować je według gradacji ocen. Każde dzieło sztuki — jeśli nim jest — jest dziełem o walorach indywidualnych i niepowtarzalnych, i tak musi być oceniane. Niemniej musimy też spojrzeć się z faktem, że są dzieła sztuki, a nawet całe ich zespoły gorsze i lepsze. W Europie późnorenanowiecznej i wczesnonowożytnej istniały ośrodki, gdzie sztuka osiągała poziom najwyższy oraz obszary peryferyjne. Do takich peryferii należała — niestety — Europa Środkowowschodnia, podobnie jak na krancach zachodnich starego kontynentu Portugalia, a na południu — południowe Włochy. Pokrywało się to z podziałami gospodarczymi (vide poglądy M. Małowista i I. Wallersteina). Wspólnym zadaniem dla historyków i historyków sztuki jest wyjaśnić, dlaczego tak było. Opublikowane w recenzowanym tomie referaty historyków sztuki stanowią bardzo poważny krok naprzód w rozumieniu tej problematyki, wiele jednak pytań pozostaje wciąż bez odpowiedzi.

Andrzej Wyrobisz

Z. Guldon, K. Krzystanek, *Ludność żydowska w miastach lewobrzeżnej części województwa sandomierskiego w XVI—XVIII wieku. Studium osadniczo-demograficzne*, Kielce 1990, s. 252; Z. Guldon, *Żydzi i Szkoci w Polsce w XVI—XVIII wieku. Studia i materiały*, Kielce 1990, s. 150.

Omawiane tu publikacje stanowią podsumowanie i rozwinięcie dotychczasowych badań Zenona Guldona i jego współpracowników nad osadnictwem ludności żydowskiej i szkockiej w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej.

Dotychczasowa dyskusja nad ówczesną populacją Żydów prowadziła do skrajnie różnych wniosków. W rozprawie tej Zenon Guldon podważa proponowane dotąd szacunki tej ludności w Polsce dla drugiej połowy XVI (około 30—300 tys.) i drugiej połowy XVII w. (około 180—250 tys.). Odrzuca również tezę o milionowym narodzie żydowskim w Polsce z końcem XVIII stulecia. Jako zbliżony do